Nr. 37. Kraków. d. 16 września 1906 r. Rok IX.

BIURO bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu" jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, ś. Marka 8.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie, ul. św. Marka L. 8.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.  Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10 halerzy od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „OBRONY LUDU" Kraków, ul. św. Marka l. 8.

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 14 halerzy (7 centów).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

W BÓJ.

Za parę już miesięcy, a mianowicie gdzieś w lutym, marcu i kwietniu stoczy się u nas w kraju zacięta walka: odbędą się wybory powszechne do Rady Państwa. Do walki z jednej strony staną żywioły ciemne, obałamucone przez ludzi przewrotowych, których jedynym celem życia jest dobrze zjeść, dobrze wypić, grosz zebrać, w karty zagrać, zabawić się i smacznie wyspać, z drugiej strony stanie do walki lud uświadomiony, stanie chłop polski, co się już nie da poniewierać lada chłystkowi, stanie robotnik polski, stanie uczciwa, demokratyczna, ludowi życzliwa inteligencya polska wraz z rękodzielnikami. Z jednej strony stanie do walki wyborczej tak zwane »centrum« pod dowództwem księdza Stojałowskiego, Szajera, Fijaka, a może i Wilka, z drugiej strony staną ci wszyscy, którzy politykę Stojałowskiego uważają za nieszczęście dla kraju i dla ludu. Trzeba bowiem wiedzieć, że u nas jakby się świat do góry nogami obrócił. Ci, co to jeszcze nie dawno Stojałowskiego wyganiali od ołtarza, co go wyklinali, a »Wieńca« przeklinali i na ambonie palili, ci sami dzisiaj połączyli się ze Stojałowskim i zrobili go swoim jenerałem. I służą temu jenerałowi i ksiądz kanonik Spis, i ks. kanonik Pastor, i ks. Kądzioła, i ks. Wesoliński, i ks. Nycz z Poronina i jeszcze inni. Połączyli się oni wszyscy w jeden obóz, pomimo że ks. Stojałowski chwali cara i broni caratu, a gromy rzuca na tych, co życie niosą w ofierze w tej wielkiej walce o wolność, jaka się obecnie toczy w caracie. Do centrum przyplątali się także młodzi stańczyki, którzy chcą gwałtem na chłopskiej skórze zdobyć mandat poselski. Dość powiedzieć, że do centrum należy nawet taki S t a s z e w s k i, co tylu chłopów puścił z torbami, dla którego właściwym jedynie byłby kryminał, a nigdy parlament. Tak mu nawet przed laty pisał sam Stojałowski, a dzisiaj razem z nim urządza wiece i zgromadzenia.

Ci zatem wszyscy się połączyli, aby zgnieść postępowy, szczerze polski ruch ludowy. I nie można się wprost dość nadziwić, że się do tego związku zaciągnęli niektórzy ludzie bardzo zacni i szanowani. Co oni tam robią razem ze Szajerem i Straszewskim, tego my zrozumieć nie możemy, a oni sami chyba sobie sprawy nie zdają z tej kompromitacyi, jaką okryli swoje szanowane nazwiska.

Dzisiaj można powiedzieć, że tamta strona pod wodzą Stojałowskiego już nie tylko do walki się zorganizowała, ale już walkę wyborczą rozpoczęła na zgromadzeniach i wiecach. Gdy więc jedni do boju gotowi, czas oświeconemu ludowi pomyśleć także o tej zapaśniczej walce, która nas czeka. Walka ta rozstrzygnie, czy rządy w kraju naszym pozostać mają nadal w rękach zbankrutowanych szlachciców i propinatorów.

Sami naczelnicy centrum nie mogą zaprzeczyć, że **centrum nie jest organizacyą ludową**, lecz stało się jedynie schroniskiem dla tych, których powszechne prawo głosowania wyrzuci na brzuch. Ci, nie mają się gdzie schronić, wleźli pod dach centrum i od tej chwili centrum przestało być organizacyą ludową, a a stało się nową organizacyą stańczykowską i dlatego właśnie musimy **centrum** zwalczać jako **nowe stronnictwo stańczykowskie**.

Naturalna także rzecz, że stronnictwo, którego filarami są **carochwalcy**, nie może być i nie jest stronnictwem polskiem i narodowem i dlatego każdy Polak musi zwalczać c e n t r u m jako s t r o n n i c t w o n i e n a r o d o w e.

* * *

O księdzu Stojałowskim napisał w *Przyjacielu* pan Henryk Mieroszowski, człowiek zacny i prawy obywatel z powiatu wielickiego te słowa:

»Swego czasu podziwiałem pracę społeczną ks. Stojałowskiego i mimo wszystkich niegodziwych środków przeciwko niemu używanych, mimo klątwy kościelnej, byłem jego idei zwolennikiem. Dziś się rzeczy grubo zmieniły w postępowaniu ks. Stojałowskiego z l u d e m, a nawet z n a r o d e m, i dlatego rozbiegły się nasze zapatrywania, bo k t o p o t ę p i a p o l s k i e p o w s t a n i a, k t o c h w a l i m o s k i e w s k i e n a c h a j k i, n i e m o ż e b y ć o b r o ń c ą »P o l s k i l u d o w e j d e m o k r a t y c z n e j«.

Ozdoba partyi.

Pisma różne podają teraz sprawozdania z procesu sądowego, który się odbył w Rzeszowie. Na tym procesie wyszły bardzo wielkie świństwa Szajera na światło dzienne.

I tak świadek Wilhelm Z a j ą c z k o w s k i, aptekarz w Strzyżowie potwierdził, że czytał w pismach niemieckich, iż S z a j e r z a p r o w a d z i ł p r z e d k i l k u l a t y 3 c h ł o p ó w r u s k i c h p r z e d j a k i ś p a ł a c w W i e d n i u i p o m ó w i w s z y k r ó t k o z u p r z e j m y m p o r t y e r e m, powiedział chłopom, że jest to właśnie ów dygnitarz i że sprawa jest już załatwiona. Fakt ten przytoczył świadek na pewnem zgromadzeniu a Szajer ani

temu nie zaprzeczył, ani go do odpowiedzialności nie pociągnął.

Antoni Bomba zeznał pod przysięgą. Wojciech Biela z Ostrowca od Ropczyc opowiedział mi jakoś przed 3-ma laty, że będąc zasądzony w Przemyślu za dezercyę wojskową na 4 miesiące więzienia udał się o pomoc do posła Szajera i na jego żądanie dał mu w różnych odstępach czasu 400 K na koszta starania a nadto 100 K mu pożyczył. Biela żalił się przedemną, że Szajer tyle wziął od niego a nic właściwie w tej sprawie nie zrobił, bo skutek odniosło jedynie podanie do tronu, wniesione przez adwokata na ręce Szajera, a następnie, że gdy się upomniał o zwrot pożyczki, Szajer takowej nie zwrócił, mówiąc, że pieniądze poszły na koszta. Nie przypominam sobie, bym o tem mówił oskarżonemu, ale to być może. Jakoś przed rokiem albo przed 2-ma wracając z Rzeszowa z żoną i oskarżonym, wstąpiłem na Czekaj pod Rzeszowem. Tamże wyrobnik Szymon Marszałek z Czekaja opowiadał Szwedowi, że Szajer jest dobrym posłem, bo wyrobił miejsce na kolei dwom robotnikom, wziął atoli od nich po 100 K. N. Tomaka z Nowej wsi opowiadał mi, że wójt z Jasionki N. Wiek skarżył się przed nim, że w sprawie karnej udał się o pomoc do posła Szajera i że koszta jego interwencyi wyniosły 300 kor. Nie przypominam sobie również, czym o tem oskarżonemu mówił, ale to być może, bo często razem przebywamy.

Maryanna Bomba zaprzysiężona. Jakoś przed rokiem wracając z mężem i oskarżonym wstąpiliśmy do karczmy na Czekaju. Tamże wyrobnik Szymon Marszałek opowiadał nam, że poseł Szajer wyrobił dwom robotnikom miejsce na kolei i wziął od nich za to po 100 kor. O tem, by wójt z Jasionki N. Wilk miał skarżyć się na Szajera, że mu dał 300 kor. za interwencyę w sprawie karnej, nic nie wiem.

Jan Gliwa, zaprzysiężony. Nie wiem o tem, by wójt z Jasionki N. Wilk miał żalić się na Szajera, że wziął od niego za interwencyę w sprawie karnej 300 kor. Tyle sobie tylko przypominam, że w roku 1903 oskarżony kłócąc się ze Szajerem wyjął notatkę i powiedział do niego „ja ci tu zaraz udowodnię, ile od kogo wziąłeś“.

Jan Głodowski. Maryanna Koza będąc zasądzoną na 3 miesiące więzienia w Rzeszowie udała się wraz ze mną do Rzeszowa do posła Szajera z prośbą aby uzyskał zwłokę do odcierpienia kary. Zastaliśmy go w szynku u Langera i tam sprawę naszą mu przedstawiliśmy. Szajer przyrzekł zwłokę wyjednać, a na wyraźne żądanie dała mu 3 kor. i zafundowała mu wina za 8 kor.

Drugim razem prosząc ponownie Szajera w tej samej sprawie zafundowałem mu wina za 5 kor.. Szajer w sprawie tej nic nie wyjednał. Opowiadał mi oskarżony oraz Maryanna Słowikowa, że Szajer wziął także od Antoniego Słowika 100 kor. przyrzekając, że wyjedna mu darowanie kary, a nic nie zrobił.

Maryanna Kozowa. Będąc zasądzoną na 3 miesiące więzienia w Rzeszowie, udałam się z Janem Głodowskim do posła Szajera aby wyjednać zwłokę do odcierpienia kary. Udaliśmy się do Rzeszowa i tam zastawszy Szajera w szynku Langera sprawę moją mu przedstawiłam. Tenże przyrzekł wyjednać zwłokę, a ja zafundowałam wina za 8 kor. i dałam mu do ręki 3 kor. Szajer zwłoki nie wyjednał, a gdy już we więzieniu byłam, przyrzekł podobno jeszcze Głodowskiemu, że mnie uwolni, a tenże miał mu znowu wino fundować.

Antoni Staniek. Będąc zasądzonym na karę 2-miesięcznego więzienia udałem się do posła Szajera, by starał się o uchylenie tego wyroku. Szajer przyrzekł robić starania w tym względzie, a na żądanie dała mu żona moja za to 100 kor. Szajer nic nie wskórał, a pieniądze sam zwrócił.

Franciszek Kotula. Sam Szajer mówił do mnie w sprawie Antoniego Stańka o uchylenie zasądzającego go wyroku, że jeżeli Stańkowie dadzą 100 kor., to się może we Wiedniu zrobi jak się porządną bibę sprawi. Maryanna Stańkowa opowiadała mi potem, że dali Szajerowi 100 kor., a gdy nic nie zrobił i to mu wymówili — on pieniądze zwrócił.

Katarzyna Woźniak. Przed 3-ma laty starał się mąż mój o posadę przy kolei. W tym celu prosił o pomoc posła Szajera, który przyrzekł mu ją. Mąż mój dał Szajerowi za to 100 kor., a gdy po upływie roku nie było skutku z jego starań, zażądał zwrotu tych pieniędzy. Szajer zwrócił mu wtedy 60 kor., zatrzymując 40 kor.

Kazimierz Miciuda. Słyszałem jak Antoni Staniek mówił do Franciszka Kotuli, że żona jego Maryanna Stańkowa dała posłowi Szajerowi 100 kor. w tym celu, aby wyjednać dla niego darowanie kary, że atoli Szajer nic nie zrobił.

Maryanna Staniek. Mąż mój Antoni Staniek został zasądzony w r. 1903 na 2 miesiące więzienia. Udaliśmy się do posła Szajera z prożbą o wyjednanie darowania kary. Szajer przyrzekł o to się postarać i zażądał na koszta 100 kor., które mu dałam i mówił że jak sprawa się uda, to trzeba jeszcze coś dodać. Nic nie uzyskał, a pieniędzy dobrowolnie nie zwrócił.

Szymon Marszałek potwierdza zeznanie Bomby, że za wyrobienie miej-

---

Stronnictwa ludowe w Galicyi.*)

Na życie polityczne w Galicyi rzucają cień nadchodzące wybory powszechne: w zimie obecnego roku do parlamentu w Wiedniu, w jesieni roku przyszłego do Sejmu krajowego we Lwowie. Dziś już szykują się stronnictwa polityczne w Galicyi do walki wyborczej, która przy powszechnych wyborach do parlamentu oprzeć sie będzie musiała na całkiem nowych organizacyach przedwyborczych. Do niedawna kierownictwo całej akcyi przedwyborczej w Galicyi spoczywało w ręku centralnego komitetu wyborczego. Organizacya centralnego komitetu wyborczego była wielce zawikłana i posiadała tę wadę, że wybrani posłowie do sejmu krajowego, zamiast pozostawić obywatelom troskę o wybory nowe, sami organizowali się w komitet przedwyborczy i tym sposobem narzucali wyborcom kandydatów. Było to więc uwiecznieniem raz wybranych posłów. Komitet wyborczy, przez Koło polskie posełskie sejmowe wybrany, sam uzupełniał się przez powołanie osób z poza Kół polskich, tworzył organizacye powiatowe i wyznaczał mężów zaufania w kraju; poczem, po wysłuchaniu zdania komitetów miejscowych, zatwierdzał kandydatów i przeprowadzał wybory. Ten sposób organizacyi centralnego komitetu wyborczego utrwalił rządy obecnej większości sejmowej w kraju i większości Koła polskiego w Wiedniu. Było to usprawiedliwione tam, gdzie szło o zwalczenie kandydatury przeciwnarodowej, nie miało zupełnie tego znaczenia tam, gdzie stawali sami kandydaci narodowi i gdzie kandydatura nienarodowa lub przeciwnarodowa wcale nie zagrażała. Wynika z tego, że komitet wyborczy miał na Rusi w okręgach wiejskiej kuryi zadanie przeprowadzenia Polaków przeciw Rusinom; natomiast już w miastach polskich na Rusi, a tem mniej w polskich okręgach wiejskich i miejskich na Zachodzie, gdzie nigdy żadna przeciwnarodowa kandydatura nie groziła, nie było racyi tworzenia centralnego komitetu wyborczego.

To też opozycya przeciw temu narzucaniu kandydatur przez centralny komitet wyborczy wyszła z miast i z okręgów wiejskich na Zachodzie, a doświadczenia ostatnich kilku wyborów dowiodły, że wpływ centralnego komitetu wyborczego w miastach i w polskiah okręgach wyborczych stale się zmniejszał, aż zszedł w niektórych okolicach kraju na Zachodzie do zera. Zeszło się to z chwilą kiedy, dzięki wpływowi szkoły ludowej polskiej, lud polski narodowo się uświadomił i politycznie wypowiadać się począł. Uczynił to w formie ostrej, może bolesnej dla tych, co się czuli jego „urodzonymi przewodnikami“, ale niemniej to się stało: lud polski wysłał do sejmu krajowego i do Rady państwa posłów-włościan, którzy odtąd poczęli się dzielić na różne obozy. O tych to stronnictwach ludowych w Galicyi kilka uwag.

Mamy w tej chwili w Galicyi trzy stronnictwa włościańskie: ludowców, stronnictwo chrześcijańsko-ludowe czyli stojałowczyków i Związek chłopski. Obadwa ostatnie stronnictwa połączyły się w jeden Związek i od roku 1906 mamy nowe stronnictwo: „polskie centrum ludowe“. Od wiosny tego roku cała część zachodnia Galicyi rozbrzmiewa walką tych dwu stronnictw ludowych między sobą; walkę prowadzą z wielkim rozmachem, bez skrupułu i bez pardonu. Obadwa te stronnictwa nie poddały się pod kierownictwo cen-

*) Artykuł ten, wydrukowany w „Kurjerze warszawskim“, powtarzamy ze względu na ważność polityczną spraw w artykule poświęconych.

sca na kolei Janowi Kuśnierzowi i Woźniakowi; Szajer dostał po 100 kor.

Na uzupełnienie dowodu prawdy postawił obrońca wniosek na przesłuchanie świadków:

1) posła Jana Kubika na stwierdzenie, że w jego obecności Szajer wśród przyrzeczeń czynienia starań u referentów sądowych brał od włościan pieniądze.

2) Antoniego Szeligi na okoliczność, że Szajer od pewnego podoficera, który z powodu kary nie mógł otrzymać certyfikatu, pobrał 20 złr. i różne naturalia, przyrzekając, że o certyfikat mu się wystara.

3) Maryi z Sikorów Betlej na okoliczności, że Szajer otrzymał od ojca jej Tomasza 6 kor. na „interwencyę“ w sądzie w Strzyżowie na jego korzyść i dwukrotnie zawezwał go do Strzyżowa. Ojciec twierdzi zamówieniu Szajera każdym razem czynił zadość, lecz Szajera w Strzyżowie nie zastał.

4) Edmunda Rylskiego celem stwierdzenia, że w czasie wyborów dyrekcyi w Towarzystie kredytowem zaliczkowem w Krakowie Szajer popierał żywo Emila Kubickiego przeciwko świadkowi, zażądał od świadka 200 kor. przyrzekając za to iż zwalczania kandydatury świadka zaprzestanie. Świadek dał Szajerowi 200 koron, tenże jednak dalej Kubickiego popierał, chociaż mniej energicznie. Po wyborze świadka dyrektorem, Szajer zażądał od niego 1000 kor. Świadek go jednak z kancelaryi swojej wyrzucił.

Siła zbrojna Europy.

Nie ma pieniędzy na chleb dla głodnych, nie ma na szkoły, nie ma na szpitale, ale są na armaty, na proch, na kóle, są na piękne mundury i złote ozdoby. — Przypatrzmy się, ile to wojska, jakie olbrzymie armie utrzymać musi, nakarmić, napoić i odziać lud roboczy, bo wszystko jak na fundamencie spoczywa i opiera się na rolniku i robotniku.

Przypatrzmy się, ile to wojska utrzymują państwa Europy na stopie pokojowej, a ile na stopie wojennej.

Na stopie pokojowej:

	żołnierzy w czynnej służbie,	[illegible]
Francya ma	600.000	44.000
Rosya	[illegible]	42.000
Niemcy	[illegible]	27.000
Austro-Węgry	[illegible]	13.500
Włochy	[illegible]	25.000
Anglia	[illegible]	[illegible]
Turcya	[illegible]	15.000
Hiszpania	144.000	16.000
Szwecya i Norwegia	[illegible]	[illegible]
Belgia	52.000	—
Szwajcarya nie ma czynnej armii.		
Bułgarya	43.000	520
Niederlandy	47.000	18.000
Rumunia	64.000	—
Portugalia	38.000	5.300
Serbia	22.500	—
Grecya	28.500	3.200
Dania	13.500	1.800

To byłaby armia pokojowa, a teraz przypatrzmy się olbrzymiej liczbie wojska na stopie wojennej:

	żołnierzy [illegible],	dział [illegible]
Francya ma	4,000.000	2.300
Rosya	3,500.000	2.200
Niemcy	2,600.000	3.560
Austro-Węgry	1,720.000	2.650
Włochy	1,550.000	1.600
Anglia	880.000	924
Turcya	800.000	(?)
Hiszpania	780.000	590
Szwecya i Norwegia	370.000	540
Belgia	240.000	240
Szwajcarya	230.000	landw. i landszt.
Bułgarya	210.000	432
Niederlandy	200.000	120
Rumunia	185.000	384
Portugalia	160.000	264
Serbia	160.000	316
Grecya	85.000	174
Dania	68.000	128

Najwięcej wojska na stopie wojennej widzimy we Francyi, bo olbrzymią liczbę 4,000.000 ludzi. Podczas wielkiej wojny napoleońskiej w r. 1812 prowadził Napoleon armię z 600.000 ludzi, co było na ówczesne stosunki liczbą tak potężną, jaką do owych czasów żaden wódz nie miał, ani też żadne państwo się zdobyć nie mogło, i na armię taką składały się narody prawie całej zachodniej Europy. A dziś po latach 90 co się stało? Dzisiaj Francya utrzymuje na stopie pokojowej o 60.000 ludzi większą armię! Na stopie zaś wojennej wystawia **7 razy** większą armię. Gdyby nie urzędowe cyfry, które nam dobitnie wykazują ogrom wojska teraźniejszego to doprawdy rozum ludzki nie chciałby uwierzyć, iż państwa europejskie gromadzą tak olbrzymie siły zbrojne dla utrzymania ładu i porządku, czyli innemi słowy, dla wzajemnego tępienia ludzkości, dla zniszczenia rodu ludzkiego. A wszystkie te okręty, armaty, karabiny, szable, rewolwery i lance służą dla wzmocnienia wiary chrześcijańskiej, dla utrzymania religii! Czy i Chrystus opierał się na sile bagnetów i dział?...

W tem ogromnem oceanie bagnetów i dział, stoi bez armii pokojowej jedna jedyna Szwajcarya — i żyje!

Sojusz francusko-rosyjski liczy olbrzymią armię 7,500.000 ludzi, a sojusz niemiecko-austryacko-włoski 5,870.000 ludzi, o 1,630.000 ludzi mniej, aniżeli sojusz francusko-rosyjski. A gdyby kiedyś przyszło do walki między tymi dwoma olbrzymami, to pomimo ogromnej przewagi z jednej strony, trudno przewidzieć, ktoby został zwycięzcą. Sojusz liczący mniejszą armię, ma to

---

tralnego komitetu wyborczego, obadwa prowadzą już dziś agitacyę wyborczą na własną rękę, mają własne kierownictwa i własne organizacye miejscowe, a przedewszystkiem mają własnych kandydatów poselskich, których wybór zamierzają przeprowadzić własnemi siłami. Od wiosny już agitują wśród ludu z wielkim nakładem pracy, gestów i słów. Niema niedzieli i święta, w którychby nie odbywało się po kilka a czasem kilkanaście zgromadzeń ludowych po wsiach. Wiecują ludowcy i centrowcy, zwykle z osobna, lecz nieraz zdarza się że w jednej wsi centrowcy rozbijają zgromadzenia ludowcom, a w innej ludowcy centrowcom. Sprawozdania z tych wieców ludowych zajmują miejsce w pisemkach ludowych, których te stronnictwa mają po kilka, a jedno z nich umieszcza stale te sprawozdania pod napisem „Z pola walki o prawo“.

Starsze i w sprawie uświadomienia narodowego ludu polskiego zasłużone, stronnictwo ludowe stoi pod kierownictwem rady naczelnej, która się zbiera raz do roku. W programie stronnictwa ludowego na czele stoi zasada: złamać panowanie szlachty w Galicyi, usunąć możnowładców od rządów i oddać rządy kraju w ręce ludu wiejskiego, „bo on najliczniejszy, on żywi i broni“. Ludowcy, dążąc do uzyskania największej samodzielności kraju i najszerszej autonomii, postawili pierwsi w Galicyi program, niegdyś przez prof. Smolkę wskazany: wyodrębnienie Galicyi i połączenie z Galicyą polskiej części Szląska, to znaczy: całe Księstwo Cieszyńskie. Walcząc przeciw przywilejom i panowaniu możnowładców, ludowcy od dawna domagali się powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania do parlamentu i do sejmu krajowego, to też, gdy rząd br. Gautscha projekt reformy wyborczej przedstawił parlamentowi, ludowcy dali uczuciu swego zadowolenia zbyt pospiesznie folgę: przez wysłanie dziękczynnej deputacyi do br. Gautscha postąpili nie w złej intencyi, lecz bez należytego taktu politycznego, narażając tym sposobem na szwank pomnożenie krzywdząco nizkiej ilości mandatów, przez Gautscha Galicyi wymierzonej. Rozumne zachowanie się polityków polskich w Wiedniu błąd ten naprawiło i dziś otrzymała Galicya wprawdzie nie tyle, ileby jej się, według liczby ludności należało, lecz w każdym razie o wiele więcej mandatów, niż jej pierwotnie rząd Gautscha ofiarowywał. Był to niezawodnie błąd polityczny ludowców, że dążenia do reformy wyborczej nie potrafili połączyć z obroną praw pokrzywdzonego kraju.

Pod względem politycznym ludowcy domagają się zniesienia niesprawiedliwych dla ludu, krzywdzących ustaw krajowych: zniesienia obszarów dworskich, zniesienia kuryi wyborczych przy wyborach do sejmu i do rad powiatowych, zniesienia krzywdzącej lud ustawy łowieckiej i niesprawiedliwej ustawy drogowej. W żądaniu reformy gminnej ludowcy niezawodnie mają racyę, lecz dodać należy, że takie lub podobne żądania reform stawiają także inne stronnictwa demokratyczne w sejmie galicyjskim. W jednem ludowcy stanowczo racyi nie mają — w metodzie walki, która ich nieraz prowadzi dalej niż zamierzali. W dwu kierunkach poszli w tej walce ludowcy za daleko: w walce ze szlachtą, czyli tak zwanymi przez ludowców obszarnikami, niezawsze umieli zachować potrzebną równowagę i przedmiotowość sądu i nieraz dawali się porwać frazesom, które stanowczo nie wypływały z ich programu i zapędzały ludowców aż do walki klas, którą należałoby może pozostawić stronnictwom, wyłącznie na tej zasadzie opartym; i w walce z duchowieństwem polskiem, które wprawdzie w dyecezyi tarnowskiej jest bardziej kulturalnie zaniedbane, ni-

za sobą, że ma lepszą organizacyę, jest lepiej zmobilizowany, a posiada i lepszą broń, jak również lepiej wyćwiczony i inteligentniejszy materyał ludzki.

Sprawy ludowe.

Znany Wilk, wyrzucony z Koła polskiego za to, że shańbił godność posła ludowego w parlamencie — chce znowu kandydować i w tym celu udał się do ks. Stojałowskiego, aby go przyjął do centrum.

Ks. Stojałowski tak mu odpowiedział:

„Pytasz, jakie jest moje zapatrywanie co do Ciebie. Jeżeli chcesz szczerej odpowiedzi, to Ci już kilkakrotnie publicznie powiedziałem, a nie tylko Tobie ale i innym posłom: zawiedliście zaufanie ludu i Stronnictwa. Zamiast żeby Stronnictwo miało coś zyskać i wzrosnąć, to straciło na sławie i znaczeniu. Dałbym sobie ogolić głowę, gdybym się dziś rozbijał o posłów. Teraz to, co wyście psuli rozbijając Stronnictwo, naprawili inni, utworzywszy „Centrum ludowe". Na szczęście sprawa tedy Stronnictwa przeszła w inne ręce, a ja się już sam nie będę rozbijał ani gryzł z posłami. Program Centrum lud. jest ogłoszony, a zarząd jego główny jest w Krakowie. Jeżeli chcesz się zgłosić i coś popsuł naprawić, to się tam udaj. Z mej strony nie będę cię ani popierał ani przeciw tobie mówił, bo sprawy są publiczne i cały świat wie, jak się zachowali posłowie naszego stronnictwa. Przykro mi, że musiałem ci to napisać, ale cóż zrobić, skoro inaczej nie mogłem."

„Przyjaciel" pisze, że Wilk dobił targu o mandat z zarządem centrowców, gdyż ostatnimi czasami stał się zagorzałym centrowcem.

My ze swej strony dodajemy, że tam gdzie jest Straszewski, tam może być i Wilk i Szajer.

Ministerstwo obrony krajowej (landwery) wydało nowe przepisy co do powoływania żołnierzy do ćwiczeń w r. 1907. Landwerzysta obowiązany do służby w r. 1907 będzie mógł spełnić ten obowiązek w czasie od 15 marca do 15 września, kiedy mu najdogodniej, czy 15 marca, czy 15 kwietnia, czy 15 maja i t. d. Wybrany termin służby musi landwerzysta podać w swoim urzędzie gminnym najpóźniej w grudniu bież. roku. Urzędy gminne przedłożą te zgłoszenia w starostwie. Obowiązani do ćwiczeń mają być z reguły powoływani w terminie, przez nich podanym. Ci zaś, co do których niema zgłoszeń, mają być na okres od połowy marca do połowy sierpnia w ten sposób rozdzieleni, aby na czas ćwiczeń końcowych pozostało wspólnie ze zgłoszonymi na ten czas tylu, iżby kompanie mogły ruszać w sile 130 ludzi. Na okres od połowy lipca do połowy sierpnia mogą być tylko ci powoływani, którzy się na ten termin dobrowolnie zgłosili. Uwolnienie od ćwiczeń może nastąpić tylko w wyjątkowych wypadkach.

Naczelnicy gmin powinni zwołać landwerzystów w swej gminie w listopadzie i przedstawić im tę sprawę dokładnie. Inaczej nie będzie korzyści z tego rozporządzenia ministerstwa.

KRZYWDY.

Prosimy Szanowną Redakcyę o umieszczenie w „Obronie Ludu" następujących słów parę: Gdy wybuchł w Podczerwonem około godz. 1 po północy pożar, który z przerażającą szybkością pożerał budynek za budynkiem, byłaby spłonęła cała wieś, gdyby nie kolejarze i sikawka kolejowa z przystanku Podczerwone i później sikawka z Koniówki. Wiedząc o tem, że gminna sikawka była zepsuta i tylko dzięki kolejarzom zdołano pożar zlokalizować, wyrażają tu wszyscy mieszkańcy kolejarzom, a szczególniej p. wizerowi Cieślakowi gorące podziękowanie. O godzinie 5-tej pojechali kolejarze do Nowego Targu do roboty przy mostku podmulonym przez wodę. Do zalewania tlących się zgliszczy została sikawka gminna, a sikawkę kolejową, której według regulaminu nie wolno nikomu bez nadzoru kolejowego zostawić, wzięto do stacyi. Podczas mojej nieobecności wzięto sikawkę napowrót do pogorzeliska, węża odkręcono i chociaż nie nadawał się, przykręcono do sikawki gminnej. Gdy wróciłem z obchodu (zgodnie z instrukcyą § 16) zaprotestowałem jako strażnik przeciw temu postępowaniu, co poparł i pan Cieślak, lecz obecny tam żandarm (kapral) powiedział mi żebym się nie odzywał, bo mię *w imieniu prawa* aresztuje i nie pozwolił mi iść z obchodem do Suchej góry, lecz kazał zostać przy sikawce, a nadto zaczął krzyczeć „Ja was tu wszystkich kolejowców wystrzelam jak psów". Jednego pozostałego robotnika Michała Mańczarczyka, który pracował całą noc bez wytchnienia, tłómacząc się tem że idzie na śniadanie i do roboty, zatrzymał. Gdy ten odezwał się, że tu nie zarobi guldena, żandarm zapisując go rzekł „ja ci dam guldena psiakrew". Czy przysługuje prawo żandarmowi, zatrzymać wyrobnika dziennego przy sikawce, podczas gdy inni ludzie stali z założonymi rękami. Człowiek ten pracował od 1 szej w nocy do 2-giej po południu bez napoju i posiłku. Teraz pan Cieślak zapytał się pana żandarma o nazwisko, ten miał tyle odwagi, że bał się je wyjawić i w odpowiedzi zapisał pana Cieślaka, jako stawiającego opór i że pan Cieślak zabiera ludzi od ognia.

Jeden z gospodarzy widząc, że pracowaliśmy do tej chwili bez żadnego posiłku, za-

---

żeli w innych częściach Polski i zbyt pochopnie weszło na drogę niebezpieczną nadużywania kazalnicy i środków władzy duchownej dla celów polityki partyjnej; ale ludowcy powinni byli na innej drodze domagać się usunięcia jaskrawych nadużyć duchowieństwa i pamiętać, że nie całe duchowieństwo polskie, nawet w tej najbardziej zaniedbanej dyecezyi tarnowskiej, na takie zarzuty zasługuje. Wódz ludowców, włościanin z Gręboszowa, wdzięczny pisarz ludowy, poseł Jakób Bojko, tak określa stanowisko ludu do duchowieństwa w artykule p. t. „Nie straszny dla nas burzy czas", umieszczonym w „Przyjacielu ludu", kierującym organie stronnictwa ludowego: „Pragnidmy widzieć chłopa rozumnego, religijnego, ale nie fanatyka, chłopa słuchającego władzy, ale i umiejącego oprzeć się tej władzy jeżeli jej ktoś nadużywa... W kapłanie pragniemy widzieć nie egzekutora politycznego, nie agitatora, kłamiącego jakby z książki, ale przyjaciela duszy, ale szafarza łaski Bożej, brata bezstronnego, stojącego śmiało w obronie maluczkich". I tu następuje niepotrzebnie groźba: „Inaczej gdy postępuje nic dziwnego, że my go musimy z bolem serca nie słuchać, lekceważyć, a gdy on używa ostrzejszej broni, to i my musimy nieraz obrócić „starszym końcem..."

Widzimy więc, że walka już zawrzała walka gorąca, którą lud polski stacza z duchowieństwem katolickiem, której epizody przynoszą sprawozdania z wieców w Żrecinie, Żokliczynie, Bratkowicach, Róży, Wiewiórce i setkach innych wsi polskich. W Gręboszowie doszło do scen gorszących. To są złowrogie świadectwu wzajemnej zaciekłości, zacietrzewienia w walce politycznej, a dzieje się to dziś, na pół roku przed wyborami. Co będzie przy wyborach?

Drugie stronnictwo ludowe, z którem ludowcy, najcięższe, homeryczne boje staczają, to centrum.

Co to jest centrum, czyli, jak się urzędownie mianuje, „polskie centrum ludowe?" Jest to związek stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, założonego ongi przez ks. Stanisława Stojałowskiego, posła łańcuckiego do sejmu krajowego ze związkiem chłopskim, założonym przez chłopów-konserwatystów, Kramarczyka, Jana Potoczka, Związek, którego cementem są księża-politycy: ks. Żyguliński, poseł tarnowskiej V-tej kuryi, ks. Włazowski i ks. Leon Pastor, proboszcz biecki i poseł jasielski.

Duszą stronnictwa centrum jest ks. Stojałowski, mistrz w walkach wyborczych, filar stronnictwa, popieranego przez konserwatystów, który jedyny przy powszechnych wyborach potrafi przeprowadzić „u ludu" wybór kilku profesorów krakowskich i kilku adwokatów, koniecznie do Wiednia się napierających. Program stronnictwa wychodzi z założeń encyklik papieskich: „Rerum novarum" i „Graves de communi re", mających na celu moralne, społeczne i polityczne podniesienie ludu. Program centrum jest tak ogólnikowy, że na te założenia każdy, nawet liberalnie myślący, polityk może się podpisać. Wykonanie tego programu, jak dotychczas, wiele pozostawia do życzenia. Przedewszystkiem niepotrzebna jest walka, jaką centrum wypowiedziało ludowcom, walka na śmierć i życie, walka, która „rozdziela lud nienawiścią i gniewem". Centrum uznaje, „że tylko przy jedności posłów ludowych można osiągnąć prawdziwe korzyści dla ludu i kraju". A jednak, wypowiadając tę zasadę, centrum ludowe na wszystkich dotychczasowych zebraniach nie uczyniło nic, aby do tej zgody doprowadzić. Przeciwnie, wielu polityków z centrum prowadzi namiętną walkę słowem i piórem i przyczynia się do rozniecenia i tak już gorejących uczuć waśni stronniczej między ludem.

prosił nas na szklankę piwa. Poszedłem i ja chociaż nie piję alkoholu, bo byłem całonocną pracą wyczerpany i chciałem kupić kromkę chleba. Raptem zjawia się żandarm i woła mnie chcąc mnie aresztować „ty chodź tu“ i pana Cieślaka „panie Cieślak, a czego pan nie idzie do ognia“. Niejaki Płonka dobrze już podchmielony, napędzany przez żandarma do ognia zawołał: ty jeszcze spał, jak ja już gasił i odarł nogę, tyś jeszcze spał jak pan Cieślak i kolejowcy pracowali, teraz ja i pan Cieślak i inni którzy pracowali w nocy pójdą wypocząć, i chcąc uniknąć awantury, chciał odejść do domu. Żandarm chwycił go za kark **i rzucił na ziemię** i **tak całą** drogę go tłukąc szli do gminnej kancelaryi lecz po drodze zwrócił się Płonka na swoje podwórze i tu żandarm przy pomocy Antaby Franciszka, Stolarczyka Wojciecha i Jana Sobury zbił okropnie Płonkę. Następnie okutego poprowadził żandarm do Czarnego Dunajca.

Z szacunkiem *Jan Serafin*

P. S. Na to wszystko mogę dać mnóstwo świadków.

KRONIKA

Nowiny podhalańskie uschły. Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Donosimy Szanownej Redakcyi, że z powodu nadzwyczaj trudnych lokalnych stosunków, jakoto zupełnego braku korespondentów i wszelkiego poparcia a zbyt różnych wymagań prenumeratorów, wydawanie Nowin Podhalańskich zawieszamy.

Kto się przypatruje bez uprzedzenia i z daleka tej gorszącej walce stronnictw ludowych w Galicyi zachodniej, ten z przykrością odczuwa całą krzywdę jaką ona wyrządza ludowi polskiemu. Lud nasz przechodzi obecnie przez okres wewnętrznego dojrzewania. Budzą się w nim, przez wieki uśpione, najszlachetniejsze uczucia miłości ojczyzny i przywiązania do narodu, którego jest główną ostoją.

Lud poczuł się jako siła, jako naród. Wypadki idą wielkie, większe, niż nam, żywym acz niemym ich świadkom, wydawać się może. W takiej chwili źle jest zapalać ognie nienawiści stronniczej, źle jest prowadzić lud ścieżkami interesu prywatnego, lub partyjnego. Nie wolno go nadużywać dla celów postronnych.

Bo i po cóż ta wrzawa? Na mazurach nie grozi kandydatura antynarodowa, wyjdzie zawsze Polak, chłop czy inteligent, demokrata czy konserwatysta, ludowiec czy centrowiec, każdy jednakowy Polak.

Cała ta wielka wojna, w które się rzuciło bezmyślnie lud nasz wioskowy — to wojna dla mandatu. Ależ mandat to mała rzecz. A lud, jego pomyślność jego rozwój, jego nieznieprawiona dusza polska — to wielka sprawa, to nasza przyszłość. Wszak lud — to marzeń naszych piastun.

Witold Lewicki.

Jeżeli wszystkim żądaniom odpowiedzieć nie mogliśmy, to z powodu fatalnych stosunków na małej prowincyi, które tu już niejednego zmusiły do ustąpienia! To zresztą los niemal każdego redaktora, nie byliśmy tu pierwszymi i nie będziemy ostatni.

Z całem poważaniem
Redakcya „Nowin Podhalańskich“
Eleonora Borkowa.

Nowy Targ 25 sierpnia.

(„Nowiny“ — jak wiadomo redagował i wydawał nowotargski Szkaradek. Musiały one upaść, bo lud tę szmatę wyrzucał i nią gardził. Panu Szkaradkowi zaś zostawiono do wyboru, albo uczyć dzieci albo robić politykę i burzyć lud i szerzyć kłamstwa. Postępowanie Szkaradka znane jest ministrowi oświaty i na takie dalsze postępowanie żadna władza spokojnie patrzećby nie mogła. P. Szkaradek niech się ma na baczności.)

Redakcya.

Senzacyjny wynalazek. Z Londynu telegrafują: Do „Daily Telegraph“ donoszą z Madrytu, że elektrotechnik Quevedo w San Sebastian dokonał senzacyjnego wynalazku. Mianowicie wynalazł on sposób sterowania okrętami z lądu bez przewodu, za pomocą tak zw. fal herzenowskich. Próba, którą przedsięwziął w obecności króla i królowej, z małą łodzią motorową, wydała świetny rezultat. Quevedo buduje obecnie przyrząd do sterowania wielkimi okrętami.

Wczesny śnieg. Tak obfitujący w różne wypadki rok obecny zaznaczył się w Rosyi również niebywałym wybrykiem natury. Mianowicie dnia 5 bm. pod Smoleńskiem spadł tak wielki śnieg, że grzęzły w nim konie i wozy. Śniegu, a tembardziej tak obfitego w tej miejscowości, najstarsi ludzie nie pamiętają.

Parlament zbiera się dnia 18. bm. Komisya dla reformy wyborczej zaczęła swoją pracę dalszą dnia 12 bm.

Cesarz Fr. Józef lekko zachorował na gardło i lekarze polecili sędziwemu monarsze wyjechać na 12 dni w góry. Cesarz zamiast na manewry morskie pojechał rzeczywiście do Tyrolu.

122 lat ma niejaki Jodel Izraelowicz, żyd mieszkający w Szczucinie pod Dąbrową. Do 115 roku życia trudnił się rzeźnictwem, potem gdy mu się dom spalił popadł w nędzę, a syn go znać nie chce i wstydzi się starego ojca. Stary Izraelowicz ma 122 lat i żyje w Szczucinie. *Rusinowski.*

Pisaliśmy już nieraz, jakich to szelmostw dopuszczają się niektóre biura stręczeń. Obdzierają one bez miłosierdzia biednych ludzi i nikt ich za to nie pociąga do odpowiedzialności. Rozbijają w biały dzień pod okiem policyi.

Oto świeży dowód rozboju, podany w Monitorze: W redakcyi naszej złożono dokument świadczący z jednej strony o wielkiej zachłanności niektórych lwowskich „biur pośrednictwa“, z drugiej zaś strony o jeszcze większej naiwności wyzyskiwanych biedaków. Oto treść dokumentu: „Zenon Pachole em. c. k. oficyał i urzędnik rachunkowy wojskowy w n. obr. kr. we Lwowie“ (pieczęć) Poz. 381/5. Rachunek za czynności i starania poczynione w sprawie pana Jana Nycza, koniuszego w Chorzelowie, w celu uzyskania dla tegoż stosownej posady: ogłosz. w Kurj. lw. 1 K 50 h; za polecenie do hr. Dieduszyckiego 2 K; przesłanie odmownej odpowiedzi od hr. Dieduszyckiego 1 K 50 h; anons w Kurj. 1 K 10 h; list, by się zaraz podał pod szyfrą „urzędnik 741“ 1 K 10 h; anons w Słowie pol. 1 K 70 h; w Dzien. pol. 1 K 25 h; w Kurj. 1 K 40 h; list 1 K 10 h; list, aby się podał do konnej policyi 2 K; anons w Dzien. pol. 1 K 25 h; w Słowie 1 K 70 h; w Wieku 90 h; za list 1 K 10 h; za list do kapitana Wąsowicza z poleceniem 1 K 10 h; list o przysłanie oryginalnych świadectw 1 K 10 h; list w tej samej sprawie 1 K 10 h; list, aby przyjechał 1 K 10 h; podanie o posadę insp. policyi w Ottynii 5 K; za 2 listy 2 K 20 h; za interwencyę w przedstawieniu się 15 K; za podanie do tramwaju lwowskiego 8 K; za podanie do ministerstwa wojny 10 K; za polecenie do hrabstwa Tenczyńskiego 3 K; za 2 listy 2 K 20 h; za polecenie do Horbacza 4 K; Za sporządzenie niniejszego rachunku 5 K. Razem 78 K 40 h. (podpis i pieczęć)

Pan Nycz miał jednak pecha! — mimo zapłacenia 78 K, posady żadnej nie otrzymał. Za to pan Pachole zrobił niezły interes. Najklasyczniejszą pozycyą w całym rachunku jest należytość 5 koron, policzona za sporządzenie rachunku!

Taki pachole gdziecindziej poszłoby do kryminału.

Rezolucya. Zgromadzeni dnia 6. sierpnia 1906 r. w sali Rady miasta w Krakowie rękodzielnicy grupy odzieżowej, a to krawcy, szewcy, kuśnierze i pokrewne im zawody, oświadczają się stanowczo za przyjęciem §§ 14 i 38 a noweli do ustawy przemysłowej w dosłownem brzmieniu, uchwalonem przez Izbę Posłów i protestują najsilniej przeciw spełnieniu żądania konfekcyonerów, gdyż zgromadzeni tutaj przewidują na wypadek spełnienia ich żądania niebezpieczne i dotkliwe skutki na przyszłość dla rzemiosła, a nadto dotychczasowy stosunek rzemieślników do konfekcyonerów szkodziłby pod każdym względem bytowi, rozwojowi i dobrej sławie naszego rzemiosła.

Twierdzenie konfekcyonerów, jakoby przez wprowadzenie w życie wspomnianej ustawy będzie odebraną kroćiom robotników możność zarobkowania i tym sposobem narażeni będą na utratę codziennego chleba, jest niczem nie uzasadnione, przeciwnie dopiero przez wprowadzenie w życie tej ustawy robotnik z kwalifikacyą będzie mógł ocenić swą pracę i osobę, a obecnie jest prostym tandeciarzem, tak zwanym „partaczem“. Równocześnie nadmieniamy, że nie mamy zamiaru ukrócić praw należących się konfekcyonerom, lecz nie zgadzamy się, aby ci bezprawnie, nielegalnie wkraczali w szranki naszego zawodu, skutkiem czego dotkliwą ponosimy stratę.

Zgromadzeni upraszają Wysoką Izbę Panów, aby §§ 14 i 38 a noweli do ustawy przemysłowej, uchwalone przez Izbę Posłów, bez najmniejszej zmiany zatwierdzić raczyła.

(Na liczne listy w tej sprawie przysłane do Dra Danielaka odpowiadamy, że poseł Danielak zastosuje się w Radzie Państwa do uchwały rękodzielników i gdyby ta sprawa jeszcze raz przyszła do Izby posłów głosować będzie tak jak pierwszy raz przeciw zachciankom konfekcyonerów, którzy są tylko pasorzytami i pijawkami naszych rękodzielników).

Redakcya.

Straszny wypadek. W Promonterze, pod Budapesztem, zmarł na wściekliznę właściciel domu Bohm, którego przed kilku tygodniami ukąsił piesek pokojowy. Bohm zirytowany zabił pieska na miejscu i kazał go wrzucić do Dunaju. Rana zagoiła się; Bohm nie zważał na nią. W niedzielę zachorował, lekarze stwierdzili wściekliznę i wstrzyknęli mu surowicę. Ze względu na jego stan chciano go umieścić w osobnym pokoju, Bohm jednak zgodzić się na to nie chciał i wyjechał w nocy

do domu. Böhm zawiadomił żonę, że musi zginąć, poczem serdecznie się pożegnał. Stan jego tak się pogorszył, że na drugi dzień w towarzystwie dwóch policyantów odstawiono go ponownie do zakładu Pasteura. — Tam lekarze stwierdzili, że wszelka pomoc jest daremna. Böhm oświadczył, iż chce umierać w domu. Wrócił też tam i umarł pod strażą policyi i dozorców wśród strasznych męczarni. Liczył lat 43. Żona jego udała się po pogrzebie do zakładu Pasteura, gdyż i ją ukąsił ten sam piesek.

Świadectwo szkolne Piusa X. W Padwie w starych papierach znaleziono świadectwo Giuseppa Sarto, obecnego papieża, z r. 1853. Był on wówczas w III. klasie pierwszym uczniem na 39-ciu. Świadectwo brzmi:

Religia: Postępy nadzwyczajne.

Filozofia: Doskonale. Odznaczył się wielką bystrością pojęcia i głębią myśli.

Język włoski: Odznaczył się pięknym stylem, zrozumieniem klasyków i dużemi wiadomościami literackiemi.

Łacina: Odznaczył się jasnemi dysertacyami i wybornemi tłómaczeniami tekstów, również jak i wybornym stylem.

Język grecki: Odznaczył się znajomością gramatyki, dokładnością wypracowań i tłómaczeń.

Geografia i historya: Odznaczył się w chronologii i historyi nowoczesnej.

Matematyka: Odznaczył się przyrodzonemi zdolnościami do tej nauki i szybkiem rozwiązywaniem algebraicznych, oraz geometrycznych zadań.

Nauki przyrodnicze: Odznaczył się pilnością i zamiłowaniem do tego zakresu wiedzy.

Śmierć kolejarza wskutek wypadku. Stacya lwowska była w niedzielę znowu widownią wypadku, którego ofiarą padło życie ludzkie. O godzinie 9½ rano szedł 50-letni konduktor Jakób Gresl przez tor dla objęcia służby przy pociągu towarowym, odjeżdżającym do Stanisławowa. Właśnie w tym czasie maszynista St. Horak wraz z palaczem Węgrzynem zajęty był przesuwaniem wozów ciężarowych za pomocą maszyny rezerwowej. Zebrawszy kilkanaście tych wozów, jechał Horak tendrem naprzód, patrząc na sygnały, dawane mu przez zwrotniczych, gdy wtem usłyszał krzyk konduktora Illeczki. Wstrzymano maszynę, a oczom trzech obecnych świadków przedstawił się okropny widok. Na torze leżał tułów Gresla ze strzaskaną piersią, o kilkanaście zaś kroków dalej głowa z potrzaskaną twarzą, tor na przestrzeni kilkunastu metrów splamiony krwią i kawałkami ciała i mózgu. Śmierć zaskoczyła nieszczęśliwego, idącego do służby w pełnym rynsztunku. Odziany był w kożuszek, płaszcz, w jednej ręce miał torbę z jadłem, latarkę i chorągiewkę, w drugiej dzbanuszek z kawą. Biedak nie miał czasu głosu ze siebie wydać — śmierć była natychmiastowa.

O ile pierwsze badania wykazały, Gresl przechodząc przez tor, potknął się o szynę i padł pod pociąg; maszynista zaś przypuszcza, że Gresl widział nadjeżdżającą maszynę myślał jednak, że uda mu się przejść przez szyny, gdy wtem został potrącony przez maszynę i dostał się pod koła. Maszynista nie ponosi winy, stał bowiem tyłem do tendra, nie mógł więc widzieć, czy kto przechodzi przez tor. Stwierdzono również, że Horak jechał powoli, gdy bowiem Illeczko krzyknął, zaraz wstrzymał pociąg, ciało bowiem znaleziono pod siódmym wagonem, a zatem niedaleko od miejsca, gdzie padł Gresl.

Nieszczęśliwy osierocił żonę i syna, ucznia VI. klasy gimnazyum. O wypadku zawiadomiono natychmiast żonę, a rozpaczy jej na widok trupa męża nikt opisać nie potrafi. Ciało nieszczęśliwego leżało 3 godziny na torze, zanim przyjechał lekarz miejski, poczem zabrano je do zakładu medycyny sądowej.

O wypadku zawiadomiono prokuratoryę państwa, która ze swej strony wdroży śledztwo, o ile kto w tym wypadku zawinił. W każdym razie dziwnem jest, że na dworcu lwowskim coraz inne zdarzają się katastrofy.

Największym nieprzyjacielem ludzkości są małe stworzenia, wywołujące choroby; stworzenia te nazywa się mikrobami. One są niewidzialne, dostać się mogą do wnętrza z każdą potrawą, w zetknięciu są zaraźliwe. Ażeby jednak mogły żyć, potrzebują brudu. Kto brud zniszczy, zniszczy także mikroby, które szczególnie chętnie gnieżdżą się w brudnej bieliźnie, zwłaszcza w lecie. Najlepszą bronią przeciwko temu jest dobre mydło; ono powinno brud usunąć, i to w ten sposób, aby nie szkodzić bieliźnie. Najlepiej odpowiada tym wymaganiom mydło Schichta. Zresztą udowodniono naukowo, że mydło Schichta nawet w małej dawce zabija mikroby.

Z Białej. Dnia 1 b. m. odbyło się uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego w szkole polskiej imienia Tadeusza Kościuszki. Po odśpiewaniu „Veni Creator" odprawił miejscowy proboszcz ks. Karol Rychlik uroczystą wotywę z błogosławieństwem. Podczas mszy św. śpiewała dziatwa pieśni kościelne polskie. Ponieważ dzień był targowy, więc prawie cały kościół był miejscowymi i okolicznymi przepełniony. Szkoła ta bardzo się rozwija i tego roku jest nawet przepełnioną (500 dzieci), tak że w najbliższym czasie musimy myśleć o budowaniu nowej. Szkoła niemieckiego „Schulvereinu" z każdym rokiem upada, zwłaszcza, że prawie cały rok nie było w niej — nauki religii.

Ostrzeżenie przed oszustami. Od niejakiego czasu uprawiają w mniejszych miastach dwaj oszuści swoje rzemiosło. Obchodzą oni kupców, przedstawiają im się jako zastępcy powszechnie znanej i słynnej fabryki mydła i ofiarują jej wyroby po bardzo niskich cenach, a równocześnie zachwalają także tak zwane mydła ziołowe. Mydło ziołowe dwie osoby natychmiast nadsyłają na miejsce i kupcy muszą go zaraz zapłacić. Kupcy jednak bardzo prędko przekonują się, że padli ofiarą pospiechu, bo kupione „mydło ziołowe" nie warto ani w przybliżeniu zapłaconej ceny. Drugiego gatunku mydła, które im obiecano przesłać po bardzo niskich cenach, wcale nie otrzymują. Przed obydwu oszustami ostrzega się.

Życie cara. Peterburski korespondent „New York Worlda" podaje następujące sensacyjne szczegóły o życiu na dworze carskim: Car przejęty jest taką trwogą przed zamachami, że nawet podczas audyencyj, udzielanych znanym i wybitnym osobistościom, ma na sobie pancerz stalowy pod mundurem. Przechadzki codziennie odbywa car na olbrzymiej łące w parku, na której niema ani drzew, ani krzewów, tak, że nikt nie może się zbliżyć do niego niespostrzeżenie. Łąkę tę otacza szpaler żołnierzy, którzy mają rozkaz strzelać do każdego, ktoby podczas przechadzki cara wszedł na łąkę. — Niedawno ofiarą tego środka ostrożności padła zaufana panna dworska carowej. Wysłana ona była przez carowę do cara z ważną wiadomością, zaledwie atoli wstąpiła na łąkę, padła przeszyta kulami żołnierzy. A była to jedna z najwierniejszych „freilin" carowej. Ten sam korespondent donosi, że między carem a w. ks. Włodzimierzem przyszło w tych dniach do bardzo gwałtownego zajścia. Ponieważ atoli w. ks. Włodzimierz już od dłuższego czasu bawi za granicą, zachodzi tu widocznie pomyłka lub nieporozumienie.

W niełasce? Generał Trepow znów popadł w niełaskę. Od czasu zamachu na generała Minna car stracił zaufanie do Trepowa i zarzuca mu, że jego środki ostrożności nie mają żadnej wartości. Słychać, że Trepow już w sobotę otrzymał dymisyę.

Statystyka wychodźców. Urząd statystyczny Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki ogłasza sprawozdanie za czas od 1 lipca 1905 do końca czerwca 1906 r. Przybyło emigrantów 1,112 000 tj. 3 razy tyle, niż przed 10 laty. Największą ilość emigrantów (120 000) dała Rosya, po niej idą Włochy, Austrya i Węgry. — Największa część — około 80% — wylądowała w Nowym Jorku, z nich znowu najwięcej było ludzi w wieku od 14 do 45 lat, a czwarta część była analfabetami.

Ci, którzy nie sieją ani orzą. W państwie niemieckiem jest ogółem 2509 milionerów. Najwięcej ich liczy Nadrenia bo 596. Z kolei idą Berlin z 535, Hesya z 369, Brandenburgia z 282, Śląsk z 261, Saksonia z 189, Westfalia z 140, Hanower z 59, Poznańskie z 61, Pomorze z 54, Prusy Wschodnie z 23, Prusy Zachodnie z 16 milionerami.

Katastrofa kolejowa w Ameryce. Na linii kolejowej Worth-Denver City w Teksas (południowe stany Ameryki północnej) wykoleił się dnia 10 b. m. pociąg i 2 wagony spadły z nasypu, przyczem 55 osób poniosło ciężkie obrażenia.

Rozwój przemysłu w kartach z widokami. Przed 10 laty była karta z widokami w Niemczech, gdzie ją wynaleziono, mało znaną. Obecnie — jak opiewa sprawozdanie za rok ubiegły wynosi liczba kart nadanych pocztą w roku 1905 1200 milionów sztuk tj. 100.000 centnarów, na których przewóz potrzebaby 480 wagonów. Najwięcej kart krąży z portretami Wilhelma II. i znanej tancerki Cleo de Merode, której portret jest na 50 milionach kart w obiegu. Jedna z największych instytucyi fabrykujących kartki, fotograficzny zakład w Berlinie, wyrabia dziennie taką ilość, że długość ich wynosi 12 klm.

Ile dostaje generał rosyjski za wyrzucenie za drzwi. Oberkat wojenny, generał Pawłow, który okrzykami „won" został wyrzucony z sali obrad Dumy — dostał, jak doniosła agencya rosyjska, 1800 rubli jednorazowego datku od rządu. Nasuwa się tu pewna anegdota o hr. Potockim z Peczary, najbogatszym magnacie ukraińskim, o którym opowiadają, iż pewnego razu dla pańskiej rozrywki kazał obatożyć urzędnika. Za to skazany został na grubą karę pieniężną. Po rozprawie zbliżył się doń urzędnik z poufnem zapytaniem: Czemu też jaśnie hrabia nie załatwił sporu polubownie? Ja za połowę tego strafu gotów jestem zawsze służyć.. Ciekawe jest, ilu generałów rosyjskich zgodziłoby się za połowę datku, otrzymanego przez Pawłowa, choćby codzień słyszeć wyrazy: „paszoł won"!

Napad na proboszcza. W Siennie w Radomskiem, w tych dniach 12 nieznanych ludzi dokonało w nocy śmiałego napadu na proboszcza, 70-letniego staruszka. Po skrzętnej rewizyi zabrano księdzu zegarek złoty i gotówką 80 rubli, poczem zadawszy ofierze kilka uderzeń w głowę, bandyci zbiegli bez śladu. Księdzu grozi utrata oka.

Polacy w Zagrzebiu. Sokoli nasi urządzili wycieczkę na zjazd Sokołów do Zagrzebia. Turski z gronem Sokołów krakowskich z upoważnienia krakowskiej Rady miejskiej złożył jej imieniem wyrazy gorących życzeń rozwoju kultury, sztuki i przemysłu chorwac-

kiego. Prezydent radca Malinh dziękując, oświadczył w odpowiedzi na to, że Chorwaci uczą się wiele od Polaków. Między innemi nauczyli się zasady, że „podłożem rozwoju narodowego jest rozwój przemysłu rodzimego". Sokół zagrzebski urządził w swej sali bankiet, w którym wzięło udział 200 osób. Najpierw wniósł toasty Dr. Vrbanic na cześć polskiej narodowości. Orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła!" Między innymi przemawiał także p. Turski, witany hucznymi oklaskami.

Po południu odbyły się ćwiczenia, które były zakończeniem zlotu. Na ogólne życzenie Polacy znowu odbyli ćwiczenia lancami. Gdy weszli na boisko, witano ich długotrwałymi oklaskami, poczem każdy obraz oklaskiwano, wśród okrzyków: „Żiwio Polaki!"...

Podarunek cesarza. Kardynał Mery del Val otrzymuje corocznie od cesarza Franciszka Józefa podarunek cygar wyjątkowego gatunku. W roku bieżącym cenny ten prezent wagi 30 klgr. skradziono między Weroną a Toskaną. — Fakt ten przypomina podobne zdarzenie z podarunkiem Loubeta. Kiedy był on prezydentem rzeczypospolitej francuskiej, piastował godność szefa jednego z pułków rosyjskich. Pewnego razu przesłał on temu pułkowi beczkę wina wyśmienitego gatunku. Upominek ten przekroczył wprawdzie granicę rosyjską, ale do pułku się nie dostał. Prezydent Loubet był bardzo zdziwiony, dlaczego nie odbiera żadnego podziękowania, aż wreszcie po upływie długiego czasu, za pośrednictwem swego ambasadora w Petersburgu zaczął się dopytywać, dlaczego pułk mu za podarunek nie podziękował. Wtedy to wyszło na jaw, że wino gdzieś w drodze zniknęło. Rozpoczęły się urzędowe dochodzenia i wreszcie po kilku miesiącach nadeszła od rosyjskich władz kolejowych odpowiedź, że szczegółowe dochodzenia wykazały, iż wino w beczce... wyschło, a sama beczka rozsypała się.

Ostatnie wiadomości.

Zwołanie Izby poselskiej.

Wiedeń. Najbliższe posiedzenie Izby posłów zostało zwołane na dzień 16 września, na godzinę 11 przed południem. Porządek dzienny tego posiedzenia obejmuje: sprawozdanie komisyi aptekarskiej o ustawie w kwestyi uregulowania stosunków w aptekarstwie, sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku posłów Pommera, Pantouczka, Heilingera, Paschera i tow. w kwestyi ustawodawczego uregulowania stanowiska i poborów pomocników kancelaryjnych i robotników pomocniczych, sprawozdanie komisyi przemysłowej o usrawie przeciw opilstwu.

Berlin. Z Warszawy donoszą, że wczoraj żołnierze wołyńskiego pułku gwardyi usiłowali pomścić zabicie swoich towarzyszy w ten sposób, że w niektórych ulicach poczęli strzelać bez powodu na przechodniów. Około 30 osób zraniono, a kilka zabito. Stronnictwo socyalistyczne w Warszawie postanowiło ogłosić na czwartek jednodniowe ogólne bezrobocie, jako protest przeciwko wypadkom w Siedlcach.

Nieszczęśliwy wypadek.

Moskwa. Przy dźwiganiu kamienia, przeznaczonego na podstawę pomnika Aleksandra III., a ważącego 800 pudów, zerwały się łańcuchy. 3 robotników poniosło śmierć, a 4 odniosło ciężkie rany.

Warszawa. Onegdaj kilku uzbrojonych ludzi weszło do szpitala w Tworkach i uprowadziło stamtąd dwóch więźniów politycznych, Kożuchowskiego i Sokulskiego, znajdujących się pod obserwacyą lekarską.

Skradziony parowiec.

Frankf. Ztg. podaje z Władywostoka niemal nieprawdopodobnie brzmiącą wiadomość, że skradziono tam parowiec „Matylda" który miał w tych dniach odpłynąć. Przypuszczają że parowiec przemalowano i wywieziono z portu pod inną nazwą.

Strajki w kopalniach czeskich.

Gniewin. Wczoraj odbyły się tu dwa zgromadzenia robotnicze, które oświadczyły się za strajkiem. Wczoraj popołudniu zjechało do szybu z 913 górników 318.

Duchów. Przy wczorajszej popołudniowej szychcie zjawiło się z 851 górników 338. Wczoraj odbył się mityng przy udziale 400 górników. Przemawiało 6 mowców. Ogółem w tym tygodniu odbyło się 14 zgromadzeń i dalsze mają nastąpić.

Cieplice. Onegdaj w szybie węglowym „Gabryela" koło Probostowa górnicy nie zjechali do szybu, rzekomo z tego powodu, że na swe postulaty nie otrzymali odpowiedzi. Wczoraj jednak wszyscy zjawili się do pracy.

Partya robotnicza w Japonii.

Londyn. Wczoraj ukonstytuowała się w Tokio pierwsza partya robotnicza. Uchwalono program, dotyczący polepszenia bytu klas robotniczych, domagający się zniesienia monopolów, zaprowadzenia czteroprzymiotnikowego prawa głosowania dla mężczyzn i kobiet, obniżenia czasu pracy, zniesienia kary śmierci i przeprowadzenia innych reform społecznych.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. J. Krawczyński. Prosimy nadesłać 2 korony za II półrocze.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.



DRUKARNIA W. POTURALSKIEGO

PODGÓRZE-KRAKÓW

utrzymuje zawsze na składzie i poleca:

DRUKI potrzebne dla urzędów gminnych, wyborcze, parafialne, szkolne, oraz do ewidencyi i oględzin bydła.

Cennik na żądanie bezpłatnie.



Dobra sposobność!

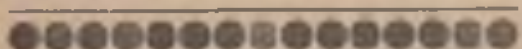
Tylko 3 złr. kosztuje

paczka 5 kilowa pięknie sortowanych mydeł pachnących toaletowych (50 do 60 sztuk). Mydła fijołkowe, różane, heljotrop, niezapominajka, i t. d.

Wysyła za pobraniem pocztowem

Manhattan Unternehmung

Budapeszt, VIII, Bezeredygasse 3.



Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„N E R W O L"

chemika dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 h. 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

W Makowie, do nabycia w aptece Ludwika Francza.







Najstarszy i największy dom eksportowy całej monarchii austr. węg.

F. Pamm

KRAKÓW, ul. Zielona 3.

wysyła zegarki na minutę uregulowane.

Nikl. Anker Remont. Syst. Roskopf „Mikado" w nocy jasno świecące	złr. 1.65
przy odbiorze 6 sztuk tylko	„ 1.50
Nikl Anker Rem. z portretem cesarza, Mickiewicza, Kościuszki i godłem polskiem lub pięknym krajobrazem	„ 1.75
Srebrne Anker Rem. Syst. Roskopf	„ 4.—
Te same z 3 ma srebr. kopertami	„ 5.50
Budziki „Togo" w nocy jasno świec.	„ 1.85
Okrągły zegar „Port Artur" stojący w nikl. szafce	„ —.90
Zegar ścienny „Rosevelt" pięknie rzeźbiony z ciężarkiem	„ —.58
Zegar ścienny z biciem z 2-ma ciężar.	„ 1.43
Zegar penduł. z biciem pięknie rzeźb.	„ 4.50
Para lichtarzy z hińskiego srebra 32 cm. wysokie pięknie grawirowane	„ 2.95
Lichtarz z chińskiego srebra z przyrządem do zapalania sztuka	„ 1.20
Harmoniki pięknego i trwałego wyrobu po 1.70, 2.70 i	„ 4.80

Za towar który się nie spodoba zwracam — pieniądze. —

Na żądanie wysyłam wielki cennik zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych darmo i opłatnie.



Po tym znakiem znajdują się sklepy w których się



wyłącznie **SINGERA** maszyny do szycia sprzedaje

Singer Komp. Tow. akc.

maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40.

FILIE:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica. **N.-Sącz,** Jagiellońska.
Chrzanów, Mickiewicza. **Sanok,** Jagiellońska.
Tarnów, Wałowa 18. **Rzeszów,** 3-Maja 5.
Jarosław Krakowska 30, **Tarnobrzeg** Rynek
Łańcut Rynek.

Ostrzegamy P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą »oryginalne Singera«. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera" — są w najlepszym wypadku stare-używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany, z pięknym niklowym łańcuszkiem wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 szt. złr. 5·50, 6 szt. zł. 10.—.

Ign. Cypres

Kraków, ul Floryańska l. 49.

Bogato illustrowane cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. **Poszukuję zastępców.**

TAK ZACHWALANE

Singera maszyny do szycia i haftu przez agentów Towarz. pruskiego, są starego systemu, wyszłego z użycia, które co do wykończenia, jakości, jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymują konkurencyi z maszynami, które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 33 lat bez pomocy natrętnych agentów. Ostrzegam przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20—30 prc. prowizyi, kupujący zaś lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą „Oryginalna".



Pierwszy i największy w kraju

Skład maszyn do szycia, który nie posługuje się agentami

Lwów, Hotel Żorża. Józef Iwanicki, mechanik i specyalista Proszę żądać cenników



Podróż z Antwerpii do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON

Antwerpia (Belgien), Lange Herenthalsche Street 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwszo klasowymi szybkimi okrętami pocztowymi, do wszystkich części świata z Antwerpii prostą linią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do **Nowego Yorku** i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty.

Odjazd do **Kanady** dwa do trzech razy miesięcznie.

Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekarz, apteka znajdują się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatne. — Wikt podczas jazdy morskiej **wyśmienity.** — Usługa rzetelna.

Ważne dla rolników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18 tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi **darmo** na własność.

Wydawca i Red. odp.: Dr. Michał Danielak. *Drukarnia W. Poturalskiego w Podgórzu.*